

MARIA SZMEJA
Kraków

ORIENTACJA NARODOWA MIESZKAŃCÓW ŚLĄSKA OPOLSKIEGO. WYNIKI BADAŃ WYBRANEJ HETEROGENICZNEJ SPOŁECZNOŚCI WIEJSKIEJ

WYJAŚNIENIA TERMINOLOGICZNE

Identyfikacja z grupą jest jednym z tych kluczowych zagadnień socjologicznych, które wywołuje wiele kontrowersji. W literaturze socjologicznej jest ona różnie określana, a między innymi można spotkać pogląd, iż „identyfikacja polega na postrzeganiu przez jednostkę siebie jako członka grupy (lub grup) co wiąże się z posiadaniem emocjonalnego stosunku do przynależności do grupy”¹. To określenie nie jest wyczerpującą definicją, lecz dla potrzeb prowadzonej tu analizy można je roboczo przyjąć.

Takie rozumienie identyfikacji z grupą akcentuje aspekt subiektywny zjawiska. Za istotną uważana jest tu świadomość pozostawania w pewnej relacji społecznej z innymi członkami grupy. Na plan dalszy odsuwane są — uznawane za obiektywne — takie wyznaczniki związku z grupą, jak np. rasa, religia, gospodarka oraz klasyfikacja przez otoczenie.

Dla istnienia i funkcjonowania grupy identyfikacja z nią jej członków jest niezmiernie ważna. Gwarantuje ona bowiem spójność grupy, a przez to daje szanse realizacji naczelnych celów grupy i akceptuje sposoby ich osiągania. Jedną ze znamienitych oznak identyfikacji z grupą jest poczucie wspólnoty jej członków. Wyraża się to w postrzeganiu siebie jako „my”, a nie—członków grupy jako obcych — „oni”. Zatem więź społeczna łącząca ludzi w grupy jest czynnikiem niezbędnym w uświadamianiu sobie poczucia wspólnoty i identyfikacji z grupą. Jednakże dynamika życia społecznego sprawia, że stan taki nie jest stały, bezwzględny i ulega zmianie wraz ze społecznym kontekstem działania grupy². Ponieważ człowiek w swym życiu wielokrotnie zmienia przynależność grupową, więc i owe identyfikacje z grupami ulegają zmianom. Ci, których w pewnym okresie życia postrzega się jako obcych, w miarę upływu czasu lub w zmienionych warunkach społecznych mogą okazać się bliscy. Poza tym, w zależności od pozytywnej lub negatywnej presji społecznej związek z grupą może być manifestowany w mniej lub bardziej jawny sposób, może nasilać się lub też nawet zanikać³.

Taki zmienny na przestrzeni czasu związek z grupą przyjmuje formę identyfikacji historycznej lub identyfikacji uczestniczącej⁴. W pierwszym przypadku więź

¹ R. Siemińska, *Siła tradycji i siła interesu. O źródłach białego ruchu etnicznego w Stanach Zjednoczonych*. Warszawa 1978, s. 30.

² F. Znaniński, *Studia nad antagonizmem do obcych*. „Przegląd Socjologiczny” 1930/1931; R. Siemińska, *op. cit.*, s. 23.

³ Piszę o tym na przykładzie tożsamości etnicznej H. Znaniński-Lopata, *Polscy Amerykanie*. Ossolineum 1986, s. 143.

⁴ M. Gordon, *Assimilation in American Life*. Oxford 1964 ss. 52-53.

między ludźmi jest wytworem minionych zdarzeń lub też została przez te zdarzenia uformowana, np. przekonanie o wspólnym pochodzeniu od jednego przodka czy wiedza o tym, że przodków łączyły wspólne ideały. W drugim przypadku identyfikacja z grupą wynika z aktualnie zajmowanej przez grupę pozycji w strukturze społecznej. Stąd łatwiejsza jest identyfikacja z grupą dominującą społecznie czy też atrakcyjną z jakichś względów.

Identyfikacja społeczna dotyczy wszystkich sfer życia ludzkiego i może wyrażać się w formie identyfikacji z grupą: pochodzenia (w tym z rasą), religijną, zawodową, rówieśniczą, zamieszkania itd. Problem owej identyfikacji prezentuje się szczególnie interesująco tam, gdzie pojawia się ponadprzeciętne zagęszczenie zjawisk i procesów społecznych. Takim miejscem jest niewątpliwie pogranicze.

Pogranicze to obszar przenikania się dwóch sąsiadujących ze sobą grup⁵. Obszar ten rozciąga się po obu stronach granicy (administracyjnej, państwowej, geograficznej itd.), wnikając na różną głębokość w każdą z tych grup. W takim miejscu dynamika identyfikacji z grupą jest szczególnie widoczna. Częste tu i stałe są kontakty różnych grup. Ich członkowie zmuszani są do stałego manifestowania swej przynależności grupowej. Nieustannie występuje konfrontacja związków z grupą. Właśnie ze względu na zagęszczenie kontaktów społecznych powszechne są zmiany afiliacyjne. Wraz ze zmianami atrakcyjności czy dominacji występujących tam grup, ludzie mają skłonność do większej identyfikacji raz z tą, raz z inną grupą. Zjawisko niejednoznacznej, niestałej identyfikacji z grupą nazywane bywa indyferencją identyfikacyjną. Czynnikiem ułatwiającym identyfikację w takich wątpliwych sytuacjach są:

- stosowanie wspólnego języka przez wszystkich członków grupy
- wspólnota dziejowa
- wspólnota kulturowa
- stosowana nazwa grupy.

Wydaje się, że jeden typ identyfikacji społecznej może zasługiwać na szczególne zainteresowanie ze względu na jego społeczne konsekwencje. Chodzi mianowicie o identyfikację z grupą pochodzenia na zachodnim odcinku polskiego pogranicza kulturowego. Region ten jest o tyle ciekawy, gdyż jest to zarazem pogranicze:

- cywilizacji wschodnio i zachodnioeuropejskiej⁶
- narodowe polsko-niemieckie
- kulturowe słowiańsko-germańskie.

Na tym terenie szczególnie widoczny jest subiektywny charakter identyfikacji z grupą pochodzenia. Nie istnieją absolutne kryteria i praktycznie nie można określić obiektywnej przynależności człowieka do grupy ze względu na pochodzenie. Nawet wskaźniki pozaświadomościowe, uznawane za bezstronne (np. rasa, religia

⁵ Jest to określenie stworzone przez analogię do określenia pogranicza kulturowego autorstwa Z. Staszczaka, por.: Z. Staszczak, *Z metodyki wyznaczania pograniczy kulturowych*, „Etnografia Polska” T. 23, 1979 s. 2; Z. Staszczak, *Pogranicze polsko-niemieckie jako pogranicze etniczne*. Poznań 1978.

⁶ Zdaje sobie sprawę, że wiele kontrowersji może wzbudzić stwierdzenie, iż przez zachodnie tereny Polski przebiega pogranicze cywilizacji wschodnio- i zachodnioeuropejskiej. Nie chcę rozstrzygać sporów wokół terminu „cywilizacja”. Przyjmuję tu rozumienie cywilizacji za: J. Jedlicki, *Jakiej cywilizacji Polacy potrzebują*. Warszawa 1988. Jest to pogląd zbliżony do tego, który w potocznych określeniach respondentów badań socjologicznych na Śląsku występuje najczęściej — a który uznaje cywilizację za stan kultury materialnej osiągniętej przez społeczeństwo.

czy noszone nazwisko), są dyskusyjne i niejednoznaczne w świetle XX-wiecznych wielkich ruchów ludności⁷.

Na zachodnim odcinku polskiego pogranicza na uwagę zasługuje Śląsk Opolski. Jest to jeden z nielicznych zachodnich terenów, gdzie zachowały się zwarte grupy ludności rodzimej, które do II wojny światowej żyły obok licznych grup Niemców. Po wojnie splot wydarzeń historycznych sprawił, że miejsce Niemców zajęli Polacy przybyli z różnych dzielnic kraju. Obecnie zatem obok rodzimych mieszkańców żyją tam kolejne już pokolenia ludzi przesiedlonych ze wschodu przedwojennej Polski i osadników z centrum kraju.

II IDENTYFIKACJA Z GRUPĄ POCHODZENIA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

Badana społeczność

Jesienią 1986 r. prowadzone były badania socjologiczne w jednej z wsi gminy Pokój⁸. Wśród wielu problemów badaczy interesowało też, czy mieszkańcy jednej, heterogenicznej pod względem składu ludnościowego wsi mają świadomość swego różnego pochodzenia? Czy obce sobie grupy przybliżyły się ku sobie? Czy osłabły lub wzmocniły się ich wewnątrzgrupowe więzi?

Badana wieś jest o tyle nietypowa dla Opolszczyzny, że do przełomu lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wolna była od obcego osadnictwa. Mimo wyjazdu (zaraz po wojnie) paru rodzin niemieckich, ich miejsca pozostały nie zajęte, nie pojawili się we wsi nowi mieszkańcy. Na początku lat siedemdziesiątych rozpoczęły się pò podpisaniu porozumień rządowych wyjazdy do RFN i we wsi zaistniał problem opuszczonych gospodarstw. Początkowo przejęło je parę rodzin określanych we wsi i określających siebie jako przybyłych z „centralnej Polski”. Przyjechali oni z sąsiedniego województwa kaliskiego, a konkretniej z sąsiedniej gminy oddalonej o około 30 km, a która przed wojną leżała już w granicach Polski. Później, gdy zabrakło kandydatów do zagospodarowywania pustych ziem, utworzono spółdzielnię produkcyjną. Spółdzielnia z kolei przyciągnęła nowych ludzi z głębi kraju. Przybysze napływali głównie z ościennych województw, ale osiadło tu też parę rodzin z Podhala.

W tych badaniach socjologicznych przeprowadzono rozmowy z przedstawicielami wszystkich rodzin żyjących obecnie we wsi. W sumie zebrano 80 wywiadów: 36 z osobami napływowymi, 42 ze Ślązakami, 2 z dziećmi ze związków mieszanych.

Pierwsza kwestia, która w bloku zagadnień identyfikacyjnych była najwidoczniejsza, dotyczyła różnicy w sposobie postrzegania swego miejsca w rzeczywistości społecznej przez ludność rodzimą wsi i napływową.

Samoidentyfikacja napływowych mieszkańców wsi

Przybysze mają tendencję do identyfikacji z wielkimi grupami społecznymi, postrzegania siebie jako elementu makrostruktury społecznej kraju. Z 36 osób napływowych, z którymi rozmawiano, 23 (tj. 64%) jednoznacznie i bez wahania okre-

⁷ J. J. Wiatr jest zdania, że o przynależności narodowej nie można mówić analizując obiektywne wyznaczniki związku z narodem. Podstawowym kryterium jest samoświadomość jednostki. Nie można bowiem wbrew swej woli i chęci być człowiekiem jakiegoś narodu. Por.: J. J. Wiatr, *Naród i państwo*. Warszawa 1973, roz. 3.

⁸ Badania terenowe prowadzone były przez zespół socjologów z Instytutu Śląskiego w Opolu. Liczby w nawiasach za cytatami oznaczają numer ankiety.

śliły się jako „Polacy”. Reszta też się tak określiła, ale uzasadniła to dodatkowo np. przez dokładne wskazanie miejsca pochodzenia lub przez powiązania rodzinne „Ja to Polak, bo z centralnej Polski” (9/30/M/N) lub „Ja i rodzice to Polacy ze Wschodu, rodzeństwo uważa się za Ślązaków, bo tu urodzeni, ale to Polacy” (7/30/K/N).

Inni rozmówcy identyfikowali się z grupą poprzez zaprzeczenie powiązań z tą grupą, którą oceniali negatywnie — czyli śląską. „Mimo, że tu się urodziłem, to nie czuję się Ślązakiem, tylko Polakiem” (56/30/M/N); „Ja to jestem Polka, bo ojciec Polak i za Polski urodzona, to co, że na Śląsku!” (27/30/K/N).

Pewien, acz niewielki kłopot sprawiało samookreślenie osobom pochodzącym z rodzin o mieszanym pochodzeniu. Część z nich zdecydowanie odcięła się od powiązań z grupą śląską. Wpływ miały indywidualne doświadczenia (wspomnienia doznanych przykrości), jak i ogólnie panująca niechęć przybyszów do Ślązaków. „Jestem Polka, choć matka Ślązaczka, ale przeżywałam mnie chazajka — to jestem Polka” (54/30/K/N), „Ja to Polak, rodzice żony — Niemcy, żona Ślązaczka, ale dzieci to Polacy” (26/30/M/N). „Żona — to nie wiem, bo ojciec Polak, matka Ślązaczka, ale chyba Polka, bo moja żona” (3/91/M/N).

Parę osób wybrnęło z trudnej dla nich sytuacji, określając się niejednoznacznie, podwójnie: „Polak — Ślązak”; np. „Jestem Polakiem-Ślązakiem, bo tu się urodziłem. Rodzice to Polacy ze Wschodu” (18/30/M/N). Być może, osoby te są na tyle związane z miejscem w którym żyją, iż skłonne są traktować je jako miejsce swego pochodzenia albo też podwójna kwalifikacja siebie jest im przydatna, by w zależności od sytuacji móc przyłączyć się do jednej i do drugiej grupy.

Młodzież często już będąca drugim pokoleniem żyjącym na Śląsku Opolskim uznaje się na ogół za Ślązaków. Jednak wydaje się, iż rzeczywiście nie czują się związani z tym regionem jako miejscem swego pochodzenia. Ich wypowiedzi wskazują, iż automatycznie łączą miejsce pochodzenia (a w tym i grupę, z którą się identyfikują) z miejscem urodzenia. „Jestem Ślązak, bo urodzony na Śląsku” (36/30/M/N), „Ja to Ślązaczka, bo tu urodzona” (32/30/K/N).

U niektórych osób napływowych emocjonalny związek z regionem, w którym obecnie żyją, wyraża się pośrednią identyfikacją (przez nazwę) z historyczną społecznością regionu. Natomiast odmawiają prawa ku temu ludności rodzimej tego terenu, ludności, którą dosyć negatywnie postrzegają. Przykładem mogą być słowa nauczycielki — a więc urzędnika państwowego: „Ja to jestem Polką — Ślązaczka. Tu się wychowałam i tu mi najlepiej, a rodzice to Polacy z centrum Polski (...) Ślązaka czyli Niemca nie wpuściłabym do pracy w szkole” (33/30-39/K/N).

Sytuacje społeczne w obszarze pogranicznym wymagają od ludzi jednoznacznej manifestacji swej identyfikacji z grupą. Odbywa się to wg obowiązujących, ustalonych w tym obszarze kryteriów.

Żyjący na Śląsku ludzie muszą określić się jako „Polacy” lub „Ślązacy”. Inny wybór poza tą dychotomią nie jest uznawany za istotny. Dlatego też ludzie pochodzący z innych stron Polski zapominają o swych powiązaniach z rodzimymi grupami regionalnymi, eksponując swój związek z narodem polskim. Nawet górale, tradycyjnie podkreślający swą odmienność od reszty Polaków, w konfrontacji ze Ślązakami identyfikują się jako Polacy.

Samoidentyfikacja rodzimych mieszkańców wsi

Zupełnie inaczej wypadła w badaniach identyfikacja z grupą pochodzenia Ślązaków. W ich wypowiedziach przede wszystkim dominowało utożsamianie się z gru-

pą regionalną. Równocześnie rozmówcy pozostawiali dosyć dużą swobodę dla indywidualnej identyfikacji krewnych i rodziny. Akceptując odmiennosc opcji grupowej bliskich im osób, dosyć elastycznie stosowali kryteria uznawane powszechnie za obiektywne wyznaczniki związku z grupą. Nie dziwi ich fakt, że najbliżsi krewni orientują się ku innej niż oni sami grupie, jako tej, z której się wywodzą.

Taka postawa jest niewątpliwie efektem wielowiekowego życia na pograniczu dwóch różnych grup, życia w obszarze, gdzie podziały wewnątrzrodzinne są tradycją nie zaburzającą harmonijnego funkcjonowania rodziny. Wydaje się, iż Ślązacy w pierwszej kolejności postrzegają swych krewnych jako członków rodziny, dopiero później jako osoby związane z grupą regionalną, a na końcu ewentualnie z narodem. „Ja to Polka. Siostra z RFN to Ślązaczka, bo tam to by ją wyzwali, że jest Polką. Jak ona tu przyjeżdża, to tylko po śląsku mówi. Siostra z Domaradza to Polka, bo ma męża z kieleckiego i po polsku mówi. Ja z mężem w ogóle to tylko po śląsku mówimy” (22/30-33/K/Śl).

Wspomnianą rozbieżność identyfikacyjną w obrębie rodziny mogą zilustrować wypowiedzi ciotki i bratanek. Ciotka: „Rodzice, ja, brata syn — to Ślązaki” (10/31/K/Śl). Bratanek: „Ja to jestem Opolanin. Nie jestem Ślązak, bo to jest coś innego. Teraz to Ślązak jest i z Katowic i z Legnicy. A w ogóle to moja rodzina jest gdzieś z Galicji” (16/30/M/Śl).

U Ślązaków widoczna jest też często identyfikacja z grupą uformowaną na podłożu nominalistycznym. Fakt urodzenia się na Śląsku, w Polsce czy „za Niemca” jest jednoznaczna kwalifikacją do bycia Ślązakiem, Polakiem czy Niemcem. „Urodziłam się w rodzinie śląskiej, rodzice to najpierw byli Niemcy, a po wojnie Ślązaki. Rodzeństwo to nie wiem, chyba są tak jak ja. Nie są Niemcami, jak teraz jest Polska” (8/30/K/Śl). „Ja to jestem Ślązaczka-Polka bo urodziłam się w Polsce, ale na Śląsku. Rodzice to są Niemcy na pewno, bo urodzeni za Niemca. Rodzeństwo to tak jak ja: Polacy-S Ślązacy” (3/30/K/Śl) lub „Brat z RFN to musi czuć się Niemcem, bo by mu powiedzieli, po co przyjechał” (68/31/K/Śl).

Ślązacy w swych wypowiedziach często mieszały przynależność państwową i narodową. Stąd też nominalizm, ale w dwóch wymiarach regionalnym i narodowo-państwowym, sprawił, że wypowiedzi Ślązaków cechuje swoista logika. „Ja i mąż to Ślązacy. Rodzeństwo to Niemcy. Synowie to Polacy, bo urodzeni w Polsce” (59/31/K/Śl). „Jestem Ślązaczka, bo tu się urodziłam. Jak bym była w Niemczech to bym była Niemką. Polką też nie jestem, trochę Niemką, bo rodzice to Niemcy” (24/30/K/Śl); „Rodzice to Niemcy, bo urodzili się za Niemca” (53/31/K/Śl); „Ja to na razie jestem Polak, bo w Polsce. No, Polak albo Ślązak — tak nas nazywają” (70/30/M/Śl).

Większość rozmówców zdecydowanie silniej akcentowała związek z grupą śląską, starając się zminimalizować związek z narodem. Dwie są tego przyczyny: po pierwsze — grupa ludności rodzimej posiada nazwę, pochodzącą od nazwy regionu, która wyróżnia ich z globalnej zbiorowości mieszkańców Polski. Nazwa ta pozwala dodatkowo Ślązakom podkreślić swą odrębność w stosunku do ludzi napływowych, określający się jako Polacy. Po drugie — wiele osób ma negatywne doświadczenia w kontaktach z ludźmi nazywającymi się Polakami i chce się odciąć od nich. „Jo się urodziła za Niemca. Jak się człowiek urodził tak się czuje. Tera my som w Polsce, to trza się dostosować, ale my som Ślązoki” (15/30/K/Śl). Ze zdań tej starszej kobiety można wywnioskować, iż nie chce być uznana za Polkę. Dopuszcza w pierwszej partii wypowiedzi możliwość bycia Niemką; w ostateczności jednak schodzi na niższy poziom identyfikacji — z grupą regionalną, a nie narodem. Ktoś

inny w podobny sposób się zaklasyfikował: „Ślązak jestem, ale i trochę Niemiec, bo rodzice to Niemcy, ale nie jestem Polak” (24/30/M/Śl).

O wpływie na samoidentyfikację konfliktów czy tylko negatywnych kontaktów z grupą napływową świadczą takie stwierdzenia: „Najpierw to jestem Ślązak, potem Polak, ale nie Niemiec, jak by chcieli ci, co tu po wojnie przyjechali” (6/30/M/Śl). „Ślązacy to boją się Polaków, bo oni donoszą, (...) poczynają sobie tu jakby byli panami” (25/27/K/Śl).

Dla wielu Ślązaków czynnikiem pomagającym w identyfikacji — przy zawodności miejsca urodzenia jako wskaźnika — stał się język. W przeszłości gwara wyróżniała Ślązaków spośród Niemców. Teraz również w języku szukają elementu różnicującego od otoczenia i pomagającego w identyfikacji z grupą. „Polakiem na pewno nie jestem. Czuję się Ślązakiem. Niemcem chyba nie jestem, bo mówić po niemiecku nie umiem” (68/30/M/Śl). „Dzieci są Polokami, ale barzi chyba Ślązokami, bo poradzą i po niemiecku” (77/31/K/Śl). „Mówię po niemiecku, więc jestem Ślązak” (14/30/M/Śl).

O tym, jak trudno jest Ślązakom jednoznacznie identyfikować się z grupą, o ambiwalencji ich orientacji, o braku precyzyjnych kryteriów, najlepiej świadczą słowa 75-letniej kobiety: „Rodzice byli Ślązakiem. Rodzeństwo długo mieszka w Niemczech, więc czują się Niemcami, po polsku nie mówią. Syn z RFN jak przyjechał to też mówił po niemiecku. Ja mu powiedziałam, że muter sprache (!!!) nigdy się nie zapomina, to co my się nauczyli, to nie zapomnimy do śmierci i każałam mu mówić po naszymu. Ci, co teraz wyjechali to mówią na nich w Niemczech, że to Polacy. Ja na starość nie dałabym się tak zniżyć (...) Czuję się Ślązaczka!” (48/30-31/K/Śl).

Trudno oczekiwać od ludzi urodzonych w innym państwie (hitlerowskie Niemcy), mówiących regionalną gwarą, rozdartych między dwoma kulturami, i których najbliżsi żyją w różnych krajach, by prezentowali jednoznaczną identyfikację narodową. Są w takiej sytuacji, którą można określić popularnym ostatnio w socjologii terminem schizofrenii społecznej.

W badanej społeczności Ślązacy nie tylko odcinają się od utożsamiania ich z Polakami, ale też i z Niemcami. Prawie wszystkie (40) badane rodziny mają krewnych w RFN, a pewna ich ilość (10) w NRD. Jednak nie uważają się za Niemców. bo: „za Hitlera prawdziwi Niemcy należeli do partei” (59/43/K/Śl); „Przecież w Polsce jest ze 3% niemieckich nazwisk, a w naszej wsi będzie ze 2%, ale to już nie Niemcy. Tak jak ci, co to mają ruskie nazwiska, to nie Ruski. Zresztą to i tak od urzędników zależy. Oni dyktują imiona. Teraz mają listy imion, tak jak dawniej. Ja to miałem być Ludwik — tak dziadek chciał, a powiedziałeli ojcu, że muszę być Gerhard. No i jak? Czy ja przez to jestem Niemiec?” (16/33/M/Śl).

Parę osób starszej generacji poczyniło ciekawe rozróżnienie wśród tych, których przed wojną na wś określano jako Niemców. Otóż rozdzielili oni „dobrych” i „złych” Niemców. „Dobrzy — to byli zwyczajni szarzy ludzie — sąsiedzi, „źli” — to ci, którzy jako członkowie partii mogli wyrządzić krzywdę — zagrażali społeczności Ślązaków. „Przed wojną to tu nie było Niemców tych z partei, ino sidloki, co przyszli z Westfalii w 1936 r. Oni byli fajni, uczciwi ludzie” (14/51/M/Śl).

Ogólnie Ślązacy nie życzyli sobie by utożsamiano ich z Niemcami, jednak parę osób określiło się jako będących narodowości niemieckiej. Byli to ci mieszkańcy wsi, którzy rzeczywiście mogli wykazać swe niemieckie pochodzenie. Nie wyjechali z Polski, gdyż związek emocjonalny, ekonomiczny lub rodzinny z regionu przeważał nad względami narodowymi. Zachowali jednak świadomość swego niemieckiego

pochodzenia. „Teść to był z Krzywej Góry. Ta Krzywa Góra to tak jak Weinberg (Winna Góra) została założona przez Fryderyka i tam osadził Niemców. Z takich jest moja żona. To ono jest Niemka” (14/37/M/Śl); „Jestem w Polsce, jem polski chleb to muszę trzymać z Polską, a jakie mam serce, to inna sprawa (...) Jestem z rodziny niemieckiej z Sudetów, mąż też był z rodziny niemieckiej, ale sercem był Ślązakiem, bo tu się urodził (...) my żyli na Czechach, ale my byli Niemcy. Jak my jechali do Niemiec, to oni nas nie uznawali za Niemców, bo my byli z Grenzlandu. Mój syn mieszka w Niemczech, ale on nie jest uznawany za richtik Niemca. Tyś jest z Polski mówią mu. On też się nie uważa za richtik Niemca. To je tak, że w Polsce my byli Niemcy, a w Niemczech my som Pololki (25/31/K/Śl).

Parę osób skłania się do niemieckości, odwołując się do argumentów w ich przekonaniu historycznych. „Śląsk i Niemcy to jedno. Tu pierwej beli Niymcy jak Pololki” (30/30/M/Śl) czy „Na Śląsku my urodzeni, to narodowości niymieckiej. Pololkiem nie będę. Do niymieckiej szkoły chodziłem, a w ogóle Śląsk i Niymcy to to samo” (30/30/M/Śl).

Wydaje się, że owa opcja ku niemieckości ma głębsze niżby się wydawało źródła. Niewątpliwie Ślązacy jako grupa pograniczna przejęli wiele elementów sąsiadującej kultury niemieckiej. Prezentują inne postawy i sentymenty niż mieszkańcy pozostałych dzielnic Polski. Do ich opcji ku niemieckości przyczynia się głównie niezadowolenie z jakości życia w Polsce. Są w stanie pogodzić się z niższą stopą życiową w kraju, ale drażni ich to, do czego nie byli przyzwyczajeni przedtem: bałagan, zła organizacja, niesolidność. „My som nauczone pracować i modlić się, a Pololki ino gorzolki szukać. Jo cienzszko pracowała, a co mi Polsko doło? — gównno. Jak my by tutaj rządźili, to my by tutaj wspaniale mieli. My by pokazali tym komunistom, jak tu może być. Dla nas to by dobrze było, żeby do Polski należeć, ale żeby tak jak w Szwajcarii my mogli sami rządźić. A tylko przy Polsce być?” (23/K/Śl), „Mój syn z RFN to mówi, że tutaj wszyscy wróćą, jak w Polsce będzie lepiej. Cały ten zarząd w Polsce będzie lepszy, to wróćą. Oni by tu chcieli wrócić, więc ja nie sprzedaję swego domu i gospodarstwa. Dam to wnukowi, ale jak syn zechce wrócić z RFN, to wnuk mu będzie musiał oddać gospodarstwo” (25/50/K/Śl).

Kto jest Ślązakiem?

Czynnikiem wpływającym na charakter identyfikacji narodowej Ślązaków jest też atmosfera wytworzona wokół nich przez ludność napływową. Powszechne jest przypisywanie im niemieckiego pochodzenia, co jest pejoratywnie odbierane w Polsce. Pytani o to, kto jest Ślązakiem, napływowi mieszkańcy wsi mówili: „Ślązak to ten, co z dziada pradziada tu był i czuje coś niemieckiego w sobie” (46/32/K/N) lub „Ślązak to starszy człowiek. Nie mówi po polsku, tylko po niemiecku, chociaż umie po polsku. Zawsze wspomina tamte czasy jako lepsze” (7/32/K/N) czy wręcz „Ślązaka czyli Niemca nie wpuściłabym do pracy w szkole” (33/39/K/N).

Tę negatywną ocenę bycia Ślązakiem dostrzega ludność rodzima. Wiedzą i czują, że przybysze ich nie lubią i nie chcą na ogół być nazywani Ślązakami. „Ślązak to ten, co się tu urodził i tu mieszka. Ci, co przyjechali — nie. Oni by się nawet nie dali nazwać Ślązakiem, oni są niechętni do nas (...) Sami oni nie są lepsi od nas, a tak myślą” (11/32/K/Śl); „Tacy co tu przyjechali, to oni nie chcieli być Ślązakiem, bo jak ktoś jest Ślązakiem to mu zawsze wypominają” (21/32/K/Śl).

Sami Ślązacy pytani o to, kogo zaliczają do swojej grupy, podawali różne, czasem sprzeczne kryteria klasyfikacji; dla jednych istotna była znajomość języka: „Jak się nauczy mówić, to może być swój, ale musi robić jak my” (52/32/M/Śl),

podczas gdy inni bagatelizowali język: „Musi się tu urodzić, nie musi mówić, ale być nasz” (48/32/K/Śl). Dla jeszcze innych istotny jest genetyczny związek z grupą: „Ślązak to ten, co ma rodziców Ślązaków” (46/32/M/Śl); musi być rodowity. Nie można zostać Ślązakiem” (23/32/K/Śl).

O tym, iż ludność napływowa jest niechętnie nastawiona do Ślązaków, można dowiedzieć się nie tylko z jednoznacznych i bezpośrednich deklaracji, ale i pośrednio, np. ocena gwary śląskiej a więc podstawowego czynnika różnicującego wewnątrz obie grupy jest dobrym wskaźnikiem. Gwara śląska, oprócz niewątpliwych germanizmów, zawiera wiele archaizmów polskich. Niektóre słowa czy zwroty tu przetrwały w niezmienionej postaci, podczas gdy w głębi kraju zanikły. Uchowaly się tu zwroty czy słowa, które w głębi Polski zanikły 100-200 lat temu. Jednak nie te elementy gwary są postrzegane przez nie-Ślązaków, a właśnie wspomniane germanizmy. W badanej wsi wiele osób napływowych rozumie gwara śląską. Niektórzy potrafią nawet porozumieć się stosując wybrane zwroty czy słownictwo. Powszechnie jednak „wstydzą się tak mówić”, bo jest „to język pół polski — pół niemiecki” (23/36/M/Śl).

Częste były natomiast stwierdzenia: „Gwarę poznałam trochę, ale jeszcze to nas śmieszy i trochę żartujemy. Jak bym chciała to bym umiała tak mówić, ale nie chcę tak mówić bo oni to nie mówią ani po polsku, ani po niemiecku” (51/36/K/N). Należy jednak wątpić w rzeczywistą znajomość gwary śląskiej przez rozmówczynię, gdyż znając ją nie powiedziałaby, że to język ani polski, ani niemiecki. Potrafiłaby zapewne na kanwie języka polskiego wyróżnić naleciałości obce. Wydaje się, iż rozumie ona podstawowe nazwy i określenia, natomiast mało prawdopodobne, by potrafiła rzeczywiście porozumiewać się gwarą.

Identyfikacja historyczna z grupą

Jednym z istotnych wskaźników identyfikacji z grupą jest zainteresowanie jej przeszłością i próba znalezienia swoich korzeni w tejże przeszłości. O identyfikacji z grupą poprzez świadomość wspólnoty dziejów historycznych może świadczyć znajomość faktów z przeszłości tej grupy oraz znajomość wybitnych postaci związanych z grupą w minionych latach czy też obecnie.

W badanej społeczności wystąpiły w tej sferze znaczne różnice między ludnością śląską a napływową. Wszyscy byli proszeni o wymienienie wydarzenia o znaczeniu historycznym, które miało miejsce w ciągu ostatnich 100 lat.

Przybysze wymieniali przede wszystkim II wojnę światową i jej konsekwencje (12 razy); następnie: wprowadzenie stanu wojennego, powstanie „Solidarności”, strajki 1980 r. (po 11 razy). Wymieniali też zdarzenia sprzed 1939 r., a więc: uzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. (2 razy) i powstania śląskie (też dwa razy). Stosunkowo dużo osób, bo 11 (czyli 1/3 populacji) nie potrafiło wymienić żadnego wydarzenia o historycznym znaczeniu.

Kolejnym pytaniem sprawdzającym wiedzę historyczną członków badanej grupy była prośba o wymienienie wybitnej postaci historycznej (już bez konkretyzacji historycznej). Kogo zatem wymieniono? Przede wszystkim pierwszych królów Polski i Tadeusza Kościuszkę (18 razy), wojskowych II Rzeczypospolitej: J. Piłsudskiego, W. Sikorskiego (8 razy) oraz polityków: A. Hitlera, W. Lenina, J. Stalina, K. Świerczewskiego, W. Gomułkę, J. Cyrankiewicza, B. Bieruta, W. Jaruzelskiego (po 13 razy), postaci związane z wydarzeniami ostatnich lat: L. Wałęsę, ks. Popiełuszkę, kard. Wyszyńskiego, papieża Jana Pawła II (po 10 razy). I znowu stosunkowo dużo osób — 15 (tj. 40%) nie potrafiło wymienić żadnej postaci. Wydaje się, iż wiedza historyczna ludności napływowej badanej wsi, acz fragmentaryczna

i wrywkowa, wynika z rzeczywistego zainteresowania dziejami grupy, z którą się identyfikują.

Zdecydowanie inaczej odpowiadali na te pytania śląscy mieszkańcy wsi. Więcej niż połowa rozmówców (24 osoby, tj. 57%) nie potrafiła podać absolutnie żadnego wydarzenia historycznego z ostatniego stulecia. Uzyskane od pozostałych informacje dotyczyły II wojny światowej, ale głównie przejścia frontu w 1945 r. (wymieniono 14 razy). Wspomniano też budowę kościoła we wsi przed wojną. Natomiast Ślązacy zupełnie nie poruszali tematu powstań śląskich — mimo iż połowa mieszkańców przyległej wsi czynnie brała w nich udział. Prowokowani dodatkowymi pytaniami, unikali jednak tego tematu lub wykrecali się mówiąc: „Musiały jakieś być, bo szkoła jest ich imienia” (50/43/M/Śl). Tylko dwie osoby ostatecznie przyznały, że wiedzą o powstaniach z przekazów rodzinnych, bo „wuj został zabity” (35/43/M/Śl) lub „O powstaniach tatuś opowiadał, że bili się, walczyli o Polskę, a to nie miało sensu i on zawsze chował się w bunkrach, żeby go nie wzięli” (59/43/M/Śl). Pozostałe osoby, które coś wiedziały o powstaniach śląskich (4), powoływały się na informację ze szkoły i z telewizji.

Ogólne wrażenie było takie, że Ślązacy za wszelką cenę chcą wymazać z przeszłości fakty, które łączyły ich z Polską, fakty które wskazywałyby na ich polską orientację w przeszłości. Wydawać się nawet mogło, iż rozmówcy wstydzą się, iż ich bliscy chcieli związać się z krajem, który dla nich teraz jest mało atrakcyjny.

Podobnie dużo osób, bo 33 tj. 78% populacji śląskiej nie potrafiło wymienić postaci historycznej. Ci, którzy wymienili jakieś postacie, czynili to po dłuższym namyśle. Postacie wskazane też budzą refleksje. Otóż wskazano osoby związane z Kościołem: bp. Bertrama, kardynała Wyszyńskiego, papieża Jana Pawła II; polityków: „kajzera Wilusia”, A. Hitlera oraz T. Kościuszkę i... A. Einsteina. Były to jednak wszystko pojedyncze wybory. Do wybitnych postaci historycznych rozmówcy zaliczyli także lokalnego aktywistę, który w gminie założył spółdzielnię budowlaną, i działacza wiejskiego, dozorującego budowę remizy strażackiej.

Rzuca się w oczy w tych wyborach przede wszystkim brak postaci, które uznawane są za polskich bohaterów narodowych (poza T. Kościuszką), brak wielkich Polaków zarówno z dalszej historii, jak i współczesnych. Pojawiły się natomiast osoby kojarzące się wielu Polakom negatywnie, jak „kajzer Wilus” czy Hitler. Bp. Bertram został wymieniony dlatego, że przed wojną odwiedził wieś i wiele osób go widziało.

Zastanowić może parę spraw. Po pierwsze, przeważająca większość rozmówców śląskich i wszyscy napływowi chodzili po wojnie do polskiej szkoły. W niektórych przypadkach do tej samej szkoły w badanej wsi. Wszyscy rozmówcy mieli kłopoty z wymienieniem zdarzenia historycznego z ostatnich 100 lat, większość nie potrafiła wymienić postaci historycznej. Czego ich zatem szkoła nauczyła? Nie rozbudziła zainteresowania historią własnego narodu, nie rozbudziła zainteresowania światem; można powiedzieć, iż szkoła nie spełniła swej funkcji — nie nauczyła młodych ludzi historii i nie rozbudziła ich zainteresowań, zwłaszcza humanistycznych. Zresztą nie tylko szkołę można winić za ten stan rzeczy, bo przecież wszyscy badani są widzami polskiej telewizji, czytelnikami polskiej prasy... Również i te instytucje nie spełniają swej funkcji podtrzymania tradycji narodowej.

Drugą sprawą niepokojącą jest znacznie niższy poziom wiedzy historycznej o Polsce, mniejsza znajomość polskich postaci historycznych w grupie śląskiej. Jak już wspomniałam większość śląskich rozmówców chodziła po wojnie do polskiej

szkoły. Ich napływowi koledzy wynieśli z tej samej szkoły więcej wiedzy o dziejach narodu. Ich wiedza jest skromna, ale bez porównania rozleglejsza niż Ślązaków. Zatem dlaczego jednych ta sama szkoła nauczyła czegoś chociaż trochę, a innych niewiele lub wcale?

Wydaje się, iż przyczyną takiego stanu rzeczy można szukać m.in. w identyfikacji grupowej. Sygnalizowane we wstępie identyfikacje: historyczna i uczestnicząca jako wskaźniki związku z grupą znajdują tu potwierdzenie. Ludność napływowa, czując się związana z narodem polskim, interesuje się w jakimś stopniu jego przeszłością (zdarzenia i postaci z okresu powojennego). Przeciwnie Ślązacy. Nie tylko, że nie przyswoili sobie wiedzy historycznej o kraju (nie interesuje ich to), ale również na bieżąco nie śledzą tego, co się w kraju dzieje. Wygląda na to, że Polska przeszłości i obecna nie interesuje ich specjalnie. Znamienny jest jednak fakt, że przy ogólnie sformułowanych pytaniach dotyczących przeszłości nie podali też faktów historycznych czy współczesnych zdarzeń dotyczących państwa niemieckiego. Wymienili parę niemieckich postaci z przeszłości, które miały jakiś wpływ na życie ich wsi, natomiast zupełnie nie wskazali współczesnego wybitnego Niemca. Można więc sądzić, że przeszłość narodu polskiego i niemieckiego jest im obojętna.

Podsumowanie

W badanej wsi występują istotne różnice w identyfikacji z grupą pochodzenia między ludnością rodzimą a napływową. Przybysze, osiedli w tej wsi w latach siedemdziesiątych, identyfikują się jednoznacznie z narodem polskim jako swoją grupą pochodzenia. Nie tylko określają się jako Polacy, ale też wykazują zainteresowania przeszłością narodu (identyfikacja historyczna) i śledzą na bieżąco nurt jego życia (identyfikacja uczestnicząca). Dosyć autorytatywnie klasyfikują siebie jako Polaków, odmawiając tego miana swym śląskim sąsiadom.

Inaczej przedstawia się identyfikacja z grupą pochodzenia ludności rodzimej badanej wsi. Występuje u nich tendencja do unikania identyfikacji z tak dużą i dla nich abstrakcyjną grupą jak naród. Nie utożsamiają się ani z narodem polskim, ani niemieckim (mimo, iż czasami bywają tak postrzegani przez otoczenie). Identyfikują się przede wszystkim z grupą regionalną, w której znajdują miejsce dla bliskiej sobie — używając określenia S. Ossowskiego — „społeczności swojaków”. Stąd też określają się jako Ślązacy; podkreślają swą odmienność, mimo iż wiedzą, że jest to negatywnie postrzegane przez otoczenie. W niewielkim stopniu interesują się wydarzeniami nie dotyczącymi bezpośrednio ich społeczności: mało wiedzy o historii Polski czy Niemiec, słabe zainteresowanie ich obecnymi dziejami. Tak więc wydaje się, iż u Ślązaków nie pojawia się obecnie identyfikacja na poziomie narodu, lecz występuje identyfikacja z grupą niższego szczebla — z grupą regionalną.